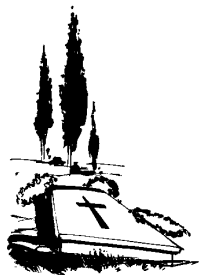


STATYSTYKA STYCZNIA**Odeszli do wieczności:**

Irena Hornik, l. 68
Stanisław Astapczyk, l. 81
Edyta Peła, l. 78
Sylwia Przystajko, l. 85
Janusz Kucik, l. 69
Wacław Olas, l. 82
Dariusz Krzyścin, l. 51
Paweł Biskup, l. 92
Andrzej Calka, l. 61

Jan Walura, l. 81
Maria Kalisz, l. 68
Krystyna Ciemięga, l. 68
Włodzimierz Czarnecki, l. 58
Helena Rytczak, l. 95
Ginter Hipler, l. 80
Krystyna Walura, l. 78
Kazimiera Bajor, l. 92

Sakrament małżeństwa zawarli:

Szymon Konefał i Luiza Paszkiewicz
Alfons Foks i Krystyna Matera

**Sakrament chrztu przyjęli:**

Katarzyna Świerczyńska
Hanna Galios
Zuzanna Socha
Radosław Koloska
Jan Grim

Sakrament chrztu i błogosławieństwo rocznych dzieci:

I-sza niedziela miesiąca na Mszy św. o godz. 16.00 (nauka przedchrzcielna dla rodziców i chrzestnych: w sobotę poprzedzającą o godz. 19.00 w salce).

Katolicka Poradnia Rodzinna: I i III wtorek miesiąca od 18.30 do 19.00

- 3 spotkania dla narzeczonych (po uzgodnieniu można ustalić inny termin: tel. 605 085 822)

Św. Teresa od Jezusa wymyka się przewidywalności życiorysów świętych kobiet. Jej życie było niezwykle. Ona sama była barwna, charyzmatyczna, emocjonalna, a przy tym – jak podają biografie – także bardzo piękna. Była kobietą, która w czasach pełnych uprzedzeń wobec kobiecości pokazała, że nie tylko mężczyzna zdolny jest do rzeczy wielkich i do bycia narzędziem w dłoniach Boga. Była silna, konsekwentna, odważna, a przy tym troskliwa i romantyczna. Aktywne życie świętej było połączone z bogatym życiem wewnętrznym. Teresa doświadczała ekstatycznych wizji. To one dodawały jej sił do pracy i przezwyciężenia przeciwności. Święta wprowadziła nowy sposób modlitwy, który nie składał się ze szczegółowych instrukcji. Mówiła przede wszystkim o byciu z Bogiem, zachęcając do większej miłości. Mówiła, że modli się lepiej ten, kto bardziej miłuje. Modlitwa nie polega bowiem na wzniosłych rozmyślaniach, czy leżeniu krzyżem, ale na wielkiej miłości i przyjacielskiej relacji. „Modlitwa bowiem wewnętrzna jest to, zdaniem moim, poufne i przyjacielskie z Bogiem obcowanie i wylana, po wiele razy powtarzana rozmowa z Tym, o którym wiemy, że nas miłuje.” Tak wybitna, silna osobowość, której zależało na modlitwie i życiu wewnętrznym. Była jednak bardzo świadoma wszystkich spraw przyziemnych. Nie chciała, by siostry chodziły trzy metry nad ziemią. One miały oddać się służbie Bogu w swojej codzienności. A to zadanie przecież i dzisiaj jest całkowicie nasze. „I w kuchni także, wśród garnków i rondli, Pan jest z wami.” Z nami - w naszej drodze do pracy, w naszym codziennym zabieganiu, wśród naszych codziennych obowiązków. Zapraszamy w drugą i третią sobotę miesiąca o godzinie 14.00.

Teresa Jóźwik



POSŁANIEC ŚW. ANNY

MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

LUTY 2017 (2/311)

Czym jest Eucharystia z modlitwą o uzdrowienie?

Dlaczego Msze św. z modlitwami o uzdrowienie przyciągają coraz więcej osób? Niektórzy mówią, że tutaj czują głębię modlitwy. Inni - że doświadczają mocy modlitwy wspólnoty. Ktoś był świadkiem uzdrowienia bliskiej mu osoby i dlatego przychodzi. Pojawiają się osoby zaproszone przez kogoś znajomego; ktoś inny zaszedł tu z ciekawości, przez "przypadek"; jeszcze inny - bo potrzebuje odrobiny nadziei. Jednak pod tymi odpowiedziami kryje się tak naprawdę jedno - działanie Ducha Świętego.

Na wstępie należy zaznaczyć, że Msza z modlitwą o uzdrowienie nie jest lepsza bądź gorsza od innych Eucharystii. Najważniejsze jest, z jaką wiarą do niej podchodzimy. Przebieg pierwszej części spotkania jest taki sam, jak podczas niedzielnej Eucharystii. Skąd więc ta szczególna nazwa? Pierwsza, najistotniejsza różnica jest w człowieku. Przychodzimy z WIARĄ, by prosić naszego dobrego Ojca, aby uzdrowił nasze ciało oraz duszę. Czasem przyzwyczajamy się do chodzenia co niedzielę na Mszę Świętą i zapominamy, że działający Bóg może nas uzdrowić. Podczas Eucharystii z modlitwą o uzdrowienie chcemy przypomnieć i uświadomić sobie, że Bóg czyni cuda. Drugim, jakże ważnym aspektem jest fakt, że wydłużony czas

Mszy buduje atmosferę sprzyjającą prawdziwemu spotkaniu z żywym Bogiem. Po przyjęciu Komunii, rozpoczyna się czas uwielbienia z towarzyszeniem zespołu, podczas którego wspólnota modli się spontanicznie. Po tym cza-

sie 4 często następuje słuchanie Boga. Osoby obdarzone darem poznania bądź prorocтва wypowiadają słowa, które, jak wierzymy, włożył w ich serca Bóg. Następnym elementem jest modlitwa wstawiennicza, podczas której grupy doświadczonych osób modlą się nad poszczególnymi osobami. W centrum całej modlitwy jest Jezus wystawiony w Najświętszym Sakramencie.

Bardzo zasadne jest pytanie: dlaczego modlimy się o uzdrowienie, a w szczególności uzdrowienie ciała? W mentalności wielu ludzi funkcjonuje pogląd, że choroba to krzyż, który my, chrześcijanie powinniśmy nieść. Taki pogląd kłóci się z tym, co mówi nam Słowo Boże. Święty Jakub w swoim Liście pisze: „Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi



kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśli by popełnił grzechy, będą mu odpuszczone.” (Jk 5,14-15). Fragment ten

zachęca nas do tego, abyśmy modlili się za chorych. Należy też pozbyć się myśli, że to Bóg zsyła na nas choroby. One, tak jak i inne problemy, z którymi zmagamy się jako ludzie, są konsekwencją grzechu nie tylko naszego indywidualnego, ale i grzechów całej społeczności ludzkiej. Nawet jeżeli pojawia się w naszym życiu cierpienie, to Bóg chce wyprowadzić z niego dobro. Ponówmy pytanie: dlaczego mamy się modlić o zdrowie? Ponieważ Bóg jako dobry Ojciec pragnie, abyśmy przychodzili do

i większe od tych uczyni, bo Ja idę do Ojca" (J 14,12). Jezus chodząc po ziemi, uzdrawiał, uwalniał i dokonywał innych cudów, a tu mówi, że my będziemy dokonywać większych rzeczy. Oczywiście nie znaczy to, że jesteśmy więksi od Pana Jezusa tylko, że dzięki Jego mocy możemy robić to wszystko. W Dziejach Apostolskich możemy wielokrotnie przeczytać jak Piotr, Paweł i pozostali uczniowie Chrystusa uzdrawiają chorych z wielką mocą. Możemy zastanawiać się, co działo się później, czy

Serdecznie zapraszamy na „Wieczór Uzdrawienia i Mocy” w naszym kościele w każdy 4-ty piątek miesiąca o godz. 18.00. Bezpośrednio po Mszy Świętej rozpoczyna się spotkanie modlitewne przed Najświętszym Sakramentem, podczas którego można skorzystać z modlitwy wstawienniczej. Całość kończy się błogosławieństwem ok. godz. 21.30, natomiast posługa indywidualnej modlitwy wstawienniczej trwa tak długo, jak długo jest taka potrzeba.

Niego z naszymi trudnościami. On pragnie naszego życia w obfitości, a przecież zdrowie stanowi element takiego życia. Kolejnym powodem jest fakt, że cały okres działalności Jezusa na ziemi wypełniony był głoszeniem Królestwa Bożego, którego zapowiedzią było czynienie znaków wśród których było uzdrawianie chorych. Skoro Jezus nauczył nas, że mamy modlić się: „Przyjdź Królestwo Twoje”, to zawiera to także prośbę: „Panie Boże, uzdrow mnie”. W Piśmie Świętym niejednokrotnie otrzymujemy obietnice uzdrawienia, a Bóg jest wierny swojemu Słowu. Św. Marek pisze: „Tym zaś, którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą: w imię moje złe duchy będą wyrzucać, nowymi językami mówić będą; węże brać będą do rąk, i jeśli by co zatrutego wypili, nie będzie im szkodzić. Na chorych ręce kłaść będą, i ci odzyskają zdrowie” Mk 16,17-18. Trzeba pamiętać, że Ewangelia cały czas jest aktualna i Słowo powiedziane 2000 lat temu do Apostołów jest powiedziane także do nas. U świętego Jana czytamy: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, owszem,

uzdrowienia zniknęły z Kościoła? Nie. Gdyby prześledzić historię Kościoła, natknęlibyśmy się na liczne świadectwa cudów uzdrawienia. W XX i XXI wieku, po Soborze Watykańskim II, podjęto na nowo próbę odczytania Pisma Świętego i zobaczenia tego, co to oznacza dla nas dziś. Refleksja dotyczyła nie tylko tego, co Jezus i Jego uczniowie czynili, ale zadano pytanie: czy to może dziać się współcześnie? Okazało się, że tak. Praktyka modlitwy o uzdrowienie stała się tak powszechna, że Kongregacja Nauki i Wiary wydała dokument: „Instrukcja na temat modlitwy w celu otrzymania uzdrowienia od Boga”. We wstępie tej instrukcji możemy przeczytać: „Gorące pragnienie szczęścia, głęboko zakorzenione w sercu człowieka, łączy się ściśle z dążeniem do uwolnienia od choroby i zrozumienia jej sensu, gdy się jej doświadcza. Jest to ludzkie doświadczenie, które znajduje w Kościele szczególnie oddźwięk, ponieważ w taki czy inny sposób dotyczy wszystkich”. Uzdrawienie obejmuje całego człowieka, zarówno jego ciało, psychikę, jak i duszę. Odwołując się do Ewangelisty Łukasza: dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych (Łk 1,37).

W II połowie września planujemy PIELGRZYMKĘ NA MALTĘ - szlakiem św. Pawła
Spotkanie zainteresowanych w niedzielę 12 lutego o godz. 17.00



Żarty poświęcone

Książ do spowiadającej się kobiety:
- Proszę nie spowiadać się tak głośno, bo ludzie wszystko słyszą.
- Ja się swoich grzechów nie wstydzę - odpowiada.

Do bram nieba ktoś głośno puka.
Św. Piotr podchodzi i widząc przed drzwiami duszę Wałęsy mówi:
- I po co, Lechu, pukasz? Nie lepiej od razu przez płot?

KONKURS RELIGIJNY

1. W jakiej księdze Pisma Św. jest mowa o udzielaniu przez kapłana namaszczenia chorym? (odp. w gazecie)
2. W święto Ofiarowania Pańskiego święci się:
 - a) gromnicę
 - b) paschał
 - c) lampki oliwne
3. Czczony w lutym patron od chorób gardła to...

Odpowiedzi na pytania konkursowe należy oddać w zakrystii lub w kancelarii, albo przesłać e-mailem z dopiskiem: **Konkurs Religijny** - do dnia 20.02.2017

SPOŚRÓD DOBRYCH ODPOWIEDZI WYLOSUJEMY NAGRODĘ!

PRAWIDŁOWE ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEGO MIESIĄCA:

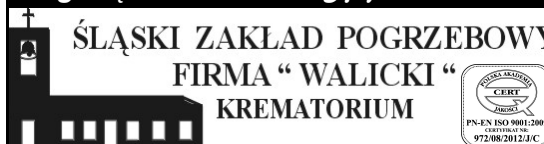
1. W niektórych domach na Wigilię stawia się snopek zboża, gdyż Betlejem znaczy w dosłownym tłumaczeniu Dom Chleba.
2. W San Juan Chamula w Meksyku szamani „leczą” chorych w kościele.
3. NMP Bożą Rodzicielkę czcimy 1 stycznia.

Nagrodę (odebrać u ks. Proboszcza) otrzymuje **Marek Grzywaczewski**

PARAFIALNA INTENCJA ŻYWEGO RÓŻAŃCA:

Za chorych i cierpiących parafian, aby P. Jezus dotknął ich mocą swej miłości i uleczył ich duszę i ciało oraz przemienił ich smutek w radość.

Nagrodę w Konkursie Religijnym ufundował:



41-902 Bytom, ul. Piekarska 99
TELEFON CZYNNY CAŁĄ DOBĘ: 32/281 42 18

- Załatwiamy wszelkie formalności związane z pogrzebem oraz wypłacamy zasiłki pogrzebowe
- Posiadamy własne krematorium
 - Gwarantujemy solidne usługi potwierdzone niemieckim certyfikatem jakości
 - Wykonujemy ekspresowe przewozy zwłok w kraju i zagranicą

BIURO CZYNNE:

w godz. 8.00 - 18.00; w soboty: 8.00 - 13.00

NR KONTA BANKOWEGO PARAFII: 96 2490 0005 0000 4500 9721 3893

POŚLANIEC ŚW. ANNY

GAZETKA PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

Redakcja: ul. Chorzowska 21, 41-902 Bytom, ☎ 32-282-03-37
www.anna.rozbark.net.pl; e-mail: bytom.anna@gmail.com

CELEBRYCI TEŻ WIERZĄ W BOGA

WOJCIECH Modest AMARO - Kiedy osiągnął sukces i stał się bogaty, poczuł wielką pustkę. Ruszył do Medjugorje, gdzie odnalazł Boga. Dwadzieścia lat temu bez grosza przy duszy zasypiał z przemęczenia w londyńskim metrze. Wtedy pracował w Anglii „na czarno”, dziś jest jednym z najbardziej znanych kucharzy. Jego restauracja Atelier Amaro, otwarta sześć lat temu, jako pierwsza w historii Polski zdobyła prestiżową gwiazdkę Michelina.

Popularność zyskał dzięki programom „Hell’s Kitchen” i „Top Chef”. Jednak dzisiaj dla Wojciecha Modesta Amaro sława i pieniądze nie mają już takiego znaczenia jak kiedyś.

Teraz liczy się przede wszystkim Jezus.

Pochodzi z Sosnowca, z rodziny z zasadami.

„Mój ojciec, prześladowany przez komunę, nigdy nie dał się złamać. Był pilotem Czerwonego Krzyża, ratował w trudnych warunkach ludzkie życie, narażając własne. Mama musiała radzić sobie z tą presją, mając pod opieką trójkę dzieci” – wspomina w „Party” restaurator.

Jego dom był religijny. W dzieciństwie był ministrantem i czytał Pismo Święte. Zamiłowanie do gotowania też pojawiło się wcześniej. Kiedy miał cztery lata, poprosił starszą siostrę, by włączyła piekarnik i w ten sposób powstała jego pierwsza babeczka. Jednak rodzice nie pozwolili mu iść do technikum gastronomicznego. „Zsyłało się tam wtedy nieuków. Ich decyzja wynikała z troski o mnie” – wspomina.

Skończył więc technikum elektroniczne. Ale pasja wzięła górę. Doświadczenie zdobył w najlepszych restauracjach na świecie. Zdarzało mu się pisać zmyślone CV, byleby zostać asystentem szefa kuchni.

Spełnił swoje marzenie i dostał się do hiszpańskiej El Bulli, która może poszczycić się pięcioma gwiazdkami Michelina. Pracował też w słynnej kopenhaskiej Nomie.

Kiedy dobrze opanował sztukę kulinarną, przyszła wielka miłość. Dwanaście lat temu był szefem kuchni w Pałacu Sobańskich w Warsza-

wie.

„Podszedłem do jej stolika, żeby zaprezentować danie i... zapomniałem języka w gębie. Totalny paraliż. Później dowiedziałem się, że po drugiej stronie stało się to samo. Cudowny moment! Od tej pory pragniemy już robić wszystko we dwoje” – wspomina.

Z Agnieszką Amaro wychowują tróje dzieci: Karolinę (20), Zuzannę (18) i Nicolasa (6).

Osiągnął sukces, ale w pewnym momencie wszystko przestało go cieszyć.

„Po odhaczeniu całej listy materialnych rzeczy do kupienia: domu, samochodu, sporządzeniu spisu kilkudziesięciu najlepszych restauracji na świecie, w których jadłem; miejsc, które obejrzałem i wakacji, które spędziłem, dotknąłem wewnętrznej pustki. Postawiłem sobie pytanie: „Co dalej?”. Bo moje marzenia nie wykraczały poza to, co już miałem. Czułem, że czegoś mi brakuje” – opowiada.

Postanowił więc udać się z pielgrzymką do Ziemi Świętej i Medjugorje. „Tam po raz pierwszy poczułem bezpośredni kontakt z Bogiem. W moim domu, jako świadectwa, doświadczyłem uzdrowienia z nieuleczalnej choroby nowotworowej. I to zmieniło kompletnie moje podejście do życia. Nie nawróciłem się, tylko zostałem przywrócony do wiary, bo moje dzieciństwo kręciło się wokół Kościoła” – podkreśla.

Niedziela jest dla niego święta. Wtedy zamyka atelier i jest z bliskimi. „Rodzina to podstawa. Fundament, na którym możesz budować wszystko. Bez tego nie ma na czym stać” – mówi Wojciech i pielęgnuje w sobie postawę wdzięczności. „Wszystko, co mam, dostałem od Boga. Dopuszcł każdą sytuację w moim życiu, obdarował łaskami duchowymi, zawrócił nie raz ze złej drogi i okazał miłość i miłosierdzie. Mam się odplacić jednym: bezgraniczną miłością. Dziś koncentruję się na wartościach, które przekazuje mi Jezus. Wszyscy je znamy: są zawarte w dziesięciu przykazaniach. To jest praca, której poświęcam moje życie” – kończy.

BÓG UZDRAWIA! - świadectwo

To co, do trzech razy sztuka? – rzucił lekarz, gdy Hania została dwukrotnie uzdrowiona. Po dwóch latach wyszeptał: „Nie wiem, co mam powiedzieć. Chciałbym mieć takiego Boga przy sobie”.

Pocałunek

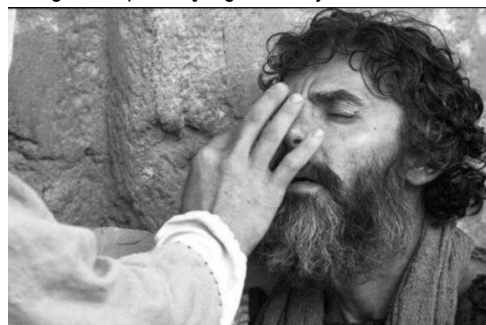
Po raz pierwszy zdiagnozowano u mnie guza w maju 2010 roku – opowiada Hanna Kula (nauczycielka angielskiego z Katowic). – Mój syn Michał miał wtedy dwa latka. Ponieważ jestem genetycznie obciążona, regularnie wykonywałam badania. W czasie jednego z nich coś się lekarzom nie spodobało. Skierowano mnie na szczegółowe, inwazyjne USG. Werdę? Guz piersi. Zatrzymałam się. „Nadszedł mój czas, kolejne pokolenie dostało raka” – pomyślałam. „Stoję w kolejce”. Tak naprawdę słowa lekarzy do mnie nie dochodziły. „To ma być początek końca? – myślałam. „Wszystko ma się odwrócić do góry nogami?”.

Choć wielokrotnie posługiwałam w czasie modlitw o uzdrowienie, nie przyszło mi na myśl, by prosić o taką modlitwę. Diagnoza diagnozą, a Pan Bóg Panem Bogiem – pomyślałam. Nie mam pojęcia, dlaczego oddzieliłam sprawy ludzkie od Bożych, ale taka była pierwsza myśl. Pani doktor powiedziała: umawiamy się na biopsję. Zabieg miałam mieć za trzy miesiące, w czasie wakacji. „Przypadkowo” zbiegło się to z czasem rekolekcji.

Pojechaliśmy ze wspólnotą do Kokoszyc. Rekolekcje toczyły się w lekkości i delikatnym powiewie Ducha Świętego. Popychał nas subtelnie w stronę uwielbienia. „Musimy na chwilę wyjechać. Na zabieg” – powiedziałam wspólnocie. Pamiętam, jak jedna z osób rzuciła: „Pamiętaj, największym lekarzem jest Bóg. To do Niego powinnaś się zwrócić w pierwszej kolejności”. Wspólnota postawiła mnie przed faktem dokonanym: „Haniu, czy tego chcesz, czy nie, chcemy się za Ciebie pomodlić. Wszystko przygotowane”. Poczułam przejmujący strach. Dlaczego nie pomyślałam od początku o Bogu? Czy będzie miał mi to za złe? Szłam na modlitwę z drżeniem. Czułam, że zasmuciłam Ducha Świętego i nie wiedziałam,

jak ukoić ten smutek. Poczułam w sercu przynaglenie: „Przyjdź taka, jaka jesteś. Bez oczekiwań, pytań”.

Modlitwa była niezwykle przejmująca. Ks. Krzysztof Biela otworzył tabernakulum. Miałam Jezusa na wyciągnięcie ręki. Nie pamiętam słów, które padały. Pamiętam, że ogarnął mnie jakiś dziwny spokój. Byłam z Jezusem w sytuacji sam na sam, wpatrywałam się w Jego oczy. Bardzo intymne spotkanie. Jedna z osób poprosiła księdza, by podał mi monstrancję do pocałowania, bo poczuła, że nasze pragnienia (Jezusa i moje) są takie same, że chcemy takiej bliskości. Gdy ucałowałam Jezusa, wylał się na mnie Duch Święty. Z łaską pokoju, miłości, bezpieczeństwa. Zatopiłam się w miłości Boga. Nie potrafię tego inaczej określić.



Następnego dnia pojechaliśmy na zabieg. Lekarka chciała sprawdzić, czy struktura nowotworu się zmieniła. Minęły już 3 miesiące, guz mógł się zwiększyć. Zazwyczaj lekarze z tobą rozmawiają, a ona... milczała. Cisza trwała długo. Przeraziłam się: „Coś nie tak?” – zapytałam przez łzy. Cała się trzęsłam. A ona rzuciła: „Nie mam słów. Nie ma raka, nie wiem, co się stało”. Porównywała badania, opisy, robiła zdjęcie za zdjęciem. Skończyła się rolka, założyła następną. Zdjęcia wały się na całej podłodze. „Zażywała pani jakieś lekarstwa? Z zażycia, z internetu?” - zaczęła się dopytywać.

„Nie”. Zdołałam się na odwagę i wyszeptalam: „Wczoraj miałam modlitwę”. „Słucham?” – nie dosłyszała. „Jestem w trakcie rekolekcji. Modlono się nade mną”. Z jej oczu popłynęły łzy: „Nigdy się z czymś takim nie spotkałam. To moje pierwsze zderzenie z cudem”. Wyfrunęłam z tego gabinetu, Na korytarzu wpadłam w objęcia Przemka: „Nic nie ma! Duch Święty zadziałał!”. Przez całą drogę do Kokoszyc śpiewaliśmy piosenki. Dziecięce, pieśni uwielbienia. Weszłam do kaplicy w czasie modlitwy wspólnoty. Wszystkie oczy skierowały się w moją stronę. „Bóg jest wielki” – powiedziałam. „Haniu, musisz dać świadectwo! Przyjdź na spotkanie wspólnoty” – poprosiła mnie Ola. Przytaknęłam, ale czas pokazał, że wszystko jakoś się rozmyło. Po powrocie poszłam do swojego lekarza. Spoglądał na zdjęcia z lekkim niedowierzaniem.

Oszukałeś mnie!

Minęły trzy miesiące. W październiku 2010 roku trafiłam na kontrolne badania. Okazało się, że mam guza na jajniku. Konsultowałam to z dwoma lekarzami. Wtedy się załamalam. Poczułam się oszukana.

„Uzdrowiłeś guza piersi, a teraz znów mam raka?” – wołałam. „Co jest nie tak? Przecież w Kokoszykach czułam, że moje ciało jest obmyte łaską Ducha!”. Zareagowałam ogromnym buntem. I znów pomyślałam: „Nie poproszę o modlitwę. To nie działa”. Czułam się zawiedziona, opuszczona.

Szłam pod blokiem i płakałam. I wtedy spotkałam Gosię, koleżankę ze wspólnoty. Wyrzuciłam z siebie wszystko, a ona spokojnym głosem odpowiedziała: „Nie martw się. Dziś jest Msza z modlitwą o uzdrowienie. Przyjdziesz?”. „Nie” – odburknęłam. „Nie mam z kim zostawić dziecka”. Zachowanie obronne, pan-cerz. „W takim razie my pomodlimy się za ciebie, a ty módl się w tym czasie z Przemkiem” – powiedziała spokojnym głosem. Boże, jak drażnił mnie ten ton i pewność, z jaką wypowiedziała te słowa! Powiedziałam mężowi: „Jak chcesz, to się módl. Ja idę usypiać Michałka”. Michał jednak zasnął od razu (naprawdę się to

nie zdarzało!) i poczułam, że nie mam żadnej wymówki. Duch Święty kazał mi wstać z łóżka – wiem, że te słowa mogą wzbudzać uśmiešek, ale tak to czułam. Stałam z mężem do modlitwy. Modliliśmy się dwie i pół godziny: spontanicznie, koronką, wołaliśmy o Ducha Świętego. Po modlitwie spłynął na mnie wielki pokój. Bunt wyparował. Na drugi dzień zadzwoniła Gosia, zapytała, co u nas, a na końcu rzuciła: „Czekaj, Bóg jest wielki”.

Poszłam do lekarza. Zachował się identycznie jak poprzednia pani doktor. Zaniemówił. A to naprawdę gaduła i zawsze sporo rozmawialiśmy. Oglądał zdjęcia i milczał. „Proszę coś powiedzieć” – przerwałam tę krępującą ciszę. „Pani Haniu, nie mam nic do powiedzenia. Brak mi słów”. Uśmiechnęłam się. Zobaczyć to i spytał: „Już pani wie?”. „Wiem”. „U kogoś pani z tym była? Trzeba było mi o tym powiedzieć!”. „Nie, nigdzie nie byłam. Modliłam się”. Spojrzał na mnie zdumiony, a ja opowiedziałam o poprzednim uzdrowieniu: „Panie doktorze, kilka miesięcy temu zostałam uzdrowiona z raka piersi”. Popatrzył na mnie i z ogromną powagą powiedział: „Nigdy wcześniej się z czymś takim nie spotkałem. To dla mnie niepojęte. Nie mogę jednak zaprzeczyć faktom, zdjęciom, dowodom”. By jakoś rozładować sytuację, rzucił: „To co, pani Haniu, do trzech razy sztuka?”. „Słucham?”. „Jeśli pani Bóg jest tak wielki, jak pani opowiada, to do trzech razy sztuka. Może wtedy moje serce będzie skruszone?”. Odpowiedziałam: „Panie doktorze, nie chcę Go wystawiać na taką próbę, ale mam nadzieję, że gdy tak się stanie, będę miała tyle wiary, by ten cud znów się dokonał”.

Deszcz Ducha

Minęły dwa lata. Dwukrotnie doświadczyłam uzdrowienia, ale nie dzieliłam się świadectwem. Wszystko się jakoś rozmywało. Miałam nawet umówione konkretne terminy, ale zawsze coś wypadło. Czułam, że to jest nie fair, że Duch Święty oczekuje tego, bym opowiadała, ale zatrzymywałam to dla siebie.

Nadszedł styczeń 2012. Byłam w piątym miesiącu ciąży. Na badaniu kontrolnym lekarz wy-

czuł guz. Osiem milimetrów. Pod pachą, za węzłami chłonnoymi. Mój świat runął. Rozsypałam się. Czekaliśmy na narodziny Zuzi, wiedziałam, że nie mogę brać lekarstw, chemii. Muszę wytrwać do końca ciąży, o ile dotrwał. Lekarz też zamarł, bo przypomniał sobie słowa: „Do trzech razy sztuka”. Może poczuł, że wywołał wilka z lasu? Zaczął mnie pocieszać: „Przecież pani tak wierzy, proszę być dobrej myśli”. Telefony do najbliższych. Panika. W domu uklękliśmy do modlitwy, nie byłam jednak w stanie wypowiedzieć słowa. Nie było we mnie pretensji, gniewu, tylko jedna wielka bezsilność. Wpadłam w studnię. Pustkę.

To była piątkowa noc, pamiętam. Przemek powiedział: „Prosimy o modlitwę. Nasza wiara musi być większa niż to, co się dzieje!”. Dzwonił nocą do Oli ze wspólnoty. Powiedziała: „Przyjedziemy do waszej parafii”. Modlitwa odbyła się w poniedziałek. Łało. Nie byłam w stanie iść. Płakałam, byłam kompletnie rozbita. „Trzeci raz? Czego Ty ode mnie chcesz?” – ta myśl rozsadała mi głowę. „Na siłę wyszarpuję Ci uzdrowienie? Mam być chora? Taki jest plan? Robię coś wbrew Tobie?”. Szłam zapłakana w tym deszczu, przemoczona do suchej nitki. I wtedy w mojej głowie pojawiły się trzy myśli: Idę teraz w deszczu łaski Ducha Świętego, który obmywa mnie z wszelkiego brudu; Jego wolą nie jest to, bym chorowała i trzecia: cokolwiek się stanie, nie mogę tego zatrzymać dla siebie. Nie pamiętam słów, które padały na modlitwie. Ksiądz dotknął monstrancją mojej głowy. Znów poczułam bliskość Jezusa, przytulenie. Ludzie śpiewali w językach, odbierałam to jak śpiew aniołów. Zanurzyłam się w innej rzeczywistości.

Czułam wylanie Ducha Świętego, który wszystko czyni nowe. Wyszłam przekonana o uzdrowieniu. Nawet nie dotykałam miejsca pod pachą. Nie chciałam sprawdzać Pana Boga.

Po trzech dniach trafiłam do dwóch lekarzy specjalistów. Weszłam z uśmiechem, więc spojrzeli na mnie ze zdumieniem: „Nie jest pani zmartwiona? To dobrze, trzeba być dobrej myśli”. Zobaczyłam metalową strzykawkę z jakimś płynem. „To nie będzie potrzebne” – powiedziałam. „Będzie, ale proszę się nie bać. Zrobimy najpierw zdjęcie tego guza”. Spojrzeli na monitor. Zapadła absolutna cisza. Jeden z nich wstał: „Nic tu nie ma. Może to druga pachą?”.

Zaczęli mi robić zdjęcia, dotykać miejsca, gdzie był guz. Trwało to z półtorej godziny, ludzie na korytarzu zaczęli się wściekać. Jeden z lekarzy powiedział z pretensją do kolegi: „Po co mnie ściągaliś? Mam mnóstwo roboty. Nie widzisz, że ona jest zdrowa?”.

Wtedy opowiedziałam o modlitwie. Znów zapadła cisza. Jeden

z lekarzy rzucił na odchodnym: gdybyśmy mieli więcej takich pacjentów, stałibyśmy się bezrobotni. Gdy trafiłam do lekarza, który mnie prowadzi od lat, wiedział już o wszystkim. Chirurg zadzwonił do niego, by wy badać, dlaczego ktoś badał mnie bez jego zgody, z pretensją, że coś dzieje się za jego plecami. Mój lekarz odparł: „Nikt jej nie badał. Ta pacjentka jest wyjątkowa. Pogadamy kiedyś o tym przy piwie”. „Nie wiem, co mam powiedzieć” – usłyszałam w gabinecie. „Chciałbym mieć takiego Boga przy sobie. Jedyne, co mogę zrobić w tej sytuacji, to po dyżurze pójść do kościoła i pogadać z Nim o tym, co się stało”...

Hania

Z okazji wspomnienia Matki Bożej z Lourdes i Światowego Dnia Chorego zapraszamy w sobotę 11-go lutego o godz. 9.00

CHORYCH I STARSZYCH PARAFIAN NA MSZĘ ŚW.

Z UDZIELENIEM SAKRAMENTU CHORYCH.

Prosimy bliskich i przyjaciół chorych o pomoc w dotarciu na tę Mszę św.!

